„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 9.

Na drugą niedzielę postu (Suchą czyli reminiscere).

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

(Św. Mateusz, rozdz. XVII, 1–9).

Najmilsi! Stojąc w duchu u stóp rozpiętego na krzyżu Zbawiciela naszego byliśmy w ostatniej nauce świadkami tego, że tak powiem, wzajemnego pasowania się nieskończonej dobroci Bożej ze złością i przewrotnością ludzką. Z jednej strony lud, kapłani, starszyzna żydowska, żołnierze rzymscy, a nawet przechodnie w straszliwy sposób urągatą i szydzą, z drugiej zaś Pan Jezus nie przestaje się wstawiać i prosić: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią". I miłosierdzie odniosło zwycięstwo, modlitwa wysłuchaną została. Mimo zbrodni wielkiej, jakiej się dopuszczali szydercy, ziemia się nie otwarła, ogień nie spadł z nieba, piekło ich nie zabrało natychmiast. A z tego miłosierdzia po dziś dzień korzystają wszyscy, bo żeśmy nie pomarli zaraz po grzechu że nam Bóg daje czas do pokuty i do poprawy, to tej właśnie modlitwie Pana Jezusa mamy do zawdzięczenia. Pierwszym zaś, który jej cudownego skutku na sobie doświadczył, to łotr po po prawicy wiszący, jak to w dzisiejszej nauce poznamy, rozważając drugie słowo Pana Jezusa wyrzeczone z krzyża.

Ażeby jeszcze bardziej Chrystusa Pana poniżyć i w tem większą podać go pogardę u wszystkich, razem z Nim ukrzyżo-

wano równocześnie dwóch łotrów, jednego po prawej, drugiego zaś po lewej stronie. Byli oni naocznymi świadkami tego wszystkiego, co się z Panem Jezusem na górze kalwaryjskiej działo. Czas jakiś patrzeli oboje w milczeniu. Do uszu ich dolatywały i te szyderstwa, które żydzi przeciw Panu Jezusowi miotali i ta modlitwa, którą On o przebaczenie dla nich do Ojca niebieskiego zanosił. Spodziewaćby się należało, że w obliczu bliskiej śmierci obaj wejdą w siebie i ze względu na występne życie swoje w żalu szczerym i pokornej modlitwie szukać będą ratunku. Lecz patrzcie, jak złe i występne życie zatwardza serce i nieczułem je czyni na wszelkie łaski Boże, wołanie nawet w godzinę śmierci. Oto łotr po lewicy wiszący zamiast z Panem Jezusem współczuć, zamiast Go prosić, aby i za nim do Boga Ojca o przebaczenie westchnął, razem z tą zgrają żydowską począł Mu bluźnić i urągać, mówiąc: „Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas“. Zaprawdę, żaden język nie zdoła wypowiedzieć, jaką straszną boleścią musiały dotknąć Serce Pana Jezusa te szydercze słowa bezbożnego łotra. Patrzeć bowiem musiał, jak właśnie w tejże chwili, kiedy On jako dobry pasterz na drzewie kładł życie za owieczki Swoje, jedna z nich dobrowolnie rzucała się w paszczekę piekielnego wilka. Ileż to jednak razy odtąd podobnej boleści doznawał Pan Jezus. O bo nie brak i dzisiaj zatwardziałych grzeszników, co gardzą łaską Bożą i precz ją odpychają od siebie. Nie brak takich grzeszników, których już żadne misye nawrócić nie zdołają, nie brak takich, którzy żyją długie lata w niezgodzie, nie chcą nawet na śmiertelnej pościeli urazy darować, nie brak i dzisiaj takich rozpustników, którzy z wszelkich upomnień nic sobie nie robią. Lecz niechże się nie łudzą. Jeżeli bowiem na samej kalwaryjskiej górze, w objęciach, że tak powiem, Chrystusa Pana można się potępić, to o ile łatwiej tym zginąć wiecznie, którzy przez całe życie od Chrystusa stronią.

Kiedy jednak zły łotr razem z żydami szydził z Pana Jezusa i bluźnił, serce drugiego, który po prawicy był zawieszony, wzruszyło się litością. Od początku dziwiła go wielka cierpliwość Zbawiciela, który bez najmniejszego szemrania lub narzekania znosił okrutne katusze. Widział, że Pan Jezus niewinny. Jeszcze więcej przekonała go o tem modlitwa, jaką On za Swoimi wrogami do Ojca niebieskiego zanosił. To też kiedy usłyszał, że jego towarzysz zbrodni począł Jezusowi bluźnić, z oburzeniem zwróciwszy się ku niemu karcił go, mówiąc: „Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże karze podległ?“ Na krzyżu wisisz, wnet zatem umrzesz i nie boisz się nawet przed śmiercią bluźnić i z cierpiącego szydzić? Potem zaś winę swoją a Jezusową niewinność wyznawszy w tych słowach: „A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego

się uczynił", zwraca się pełen pokory do Zbawiciela z prośbą: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego".

O jakaż wielka wiara w tym nawróconym łotrze! Widzi Jezusa na krzyżu, a mówi tak do Niego, jakby Go widział na tronie niebios, widzi Go pośród mąk i upokorzeń bez litości, a czci, jakby był wtenczas otoczony jasnością wiekuistej chwały. Nie czyni Pan Jezus w oczach jego cudów, nie uzdrawia jednem słowem chorych, nie wskrzesza umarłych, a on Go Bogiem wyznaje, bo mówi do współtowarzysza swego: „Ani ty Boga się boisz?", w towarzyszu swej kaźni uznaje Pana i Króla swojego.

O co za wielka w nim miłość! Sam zapomina o swoich bólach, a zważa tylko na Jezusową boleść, i kiedy nikt się nie śmie odezwać, nikt nie śmie stanąć po stronie Zbawiciela, on z takiem męstwem staje w jego obronie. Prawdziwie to jeden z tych, o których Pan Jezus powiedział: „Błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy". A jaka tam pokora, toć sam publicznie winnym się wyznaje i godnym kary śmierci!

O jakże wielu ten łotr nawrócony zawstydza. Zaprawdę gdyby tak jemu od młodości te były dane święte łaski, których nam Bóg udzielał, gdyby był tyle słyszał upomnień, tyle kazań i nauk, ile my ich słyszymy, gdyby brał udział w tylu misyach i rekolekcyach, ile my odprawili, jakżeby daleko był by w świętości postąpił. On tylko jedno słyszy: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią", a zaraz się nawraca. On nie przyjmował tylu sakramentów św., jak my je przyjmujemy, ale jen tylko krzyża na niego pada, a na wskroś go odmienia. My zaś po tylu łaskach tacy niedoskonali, tak słabej wiary, tak małej pobożności, tak niestateczni w dobrem. Nic to jednak dziwnego, on łasce Bożej oporu nie stawiał, lecz za jej tchnieniem poszedł, z nią współpracował. To też kiedy my drżymy na myśl o śmierci i sądzie Bożym, on w spokojeniu mógł mówić pełen ufności: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego".

I nie wzgardził Pan Jezus sercem skruszonem i upokorzonem nawróconego grzesznika. Nie odrzucił tej pokornej a pełnej ufności modlitwy. Zaledwo jego wołanie w uszach i w sercu Pana Jezusa zabrzmiało, natychmiast zwraca ku niemu Swoje oblicze. Nie zważa na to, że wskutek tego ciernie boleśniej jeszcze ranią Jego głowę, spogląda nań okiem politowania pełnem, a potem mówi: „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju". Nie bój się zbrodni twoich. „Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swojej". Dziś spełnia się ofiara najświętsza ponoszona dla zbawienia świata, że sam z nią chciałeś się złączyć przez twoją wiarę, ty pierwszy będziesz który jej słodkiego skosztujesz owocu.

A prawdziwy to Ojciec, co przytula do Swego serca marnotrawnego syna. Prawdziwy to Pasterz, co przygarnia zgubioną

owieczkę. O jakże prędko spełniać się poczęło, co powiedział za życia: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“. Dokądże przeto będziemy jeszcze zwlekać z nawróceniem naszem? O czemuż za przykładem owego łotra dobrego nie wyznajemy win naszych, czemu nie prosimy ze żalem o przebaczenia, czemu nie wołamy do Zbawiciela naszego: „Pomnij na nas w królestwie Twojem!“

O drodzy bracia, póki czas macie, korzystajcie z miłosierdzia Bożego! Co bowiem niegdyś na Golgocie się działo, wiernym jest obrazem tego, co nastąpi w dzień sądu. I tam stanie krzyż Pański, „ukarze się znak Syna człowieczego na niebie“, a jako tu dwóch łotrów po obu jego stronach wisiało, tak dwa różne staną obok siebie narody, dwa szeregi ludzkości, żywi i umarli, żyjący łaską i umarli w grzechach po prawicy i po lewicy Chrystusa i zagrzmi wyrok: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego!“ i „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny!“ Lecz gdzież podówczas będziemy? Jakież zajmiemy miejsce ręką anioła wskazane w tym podziale ludzkości? Czy po prawicy Pana dzieląc błogosławieństwo i radość sprawiedliwych, czy po lewicy uczestniczeć w przekleństwie, zawstydzeniu i rozpaczy grzeszników?

Ach, Panie! oświeć nasz umysł, porusz, nawróć, zmień jeszcze teraz serce nasze grzeszne. Jeszcze teraz natchnij pragnieniem, aby się oddalić od grzechu i następstw jego. Jeszcze teraz daj miejsce między wybranymi, odłącz od kozłów, a włącz między owieczki. Dziś już niech Twoja miłosierna ręka sprowadzi nas z lewicy na prawicę i tam zatrzyma przez całe życie, aby nas zastał tam dzień ostateczny i krzyż Twój dobry Jezu. O to cię błagamy, powtarzając za nawróconym łotrem: „Panie, wspomnij na nas w królestwie Swojem“. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 24 lutego 1920

† Anatol, bskup sufr., wik. gen.